Opieka nad przesiedlonymi i uchodźcami Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków-Miasto – zarys działalności

Polski Komitet Opiekuńczy (PolKO) Kraków-Miasto był lokalną placówką powołanej w 1940 roku Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), polskiej instytucji charytatywnej funkcjonującej legalnie w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945[1]. Centrala organizacji mieściła się w Krakowie – tu swoją siedzibę miało prezydium i biuro RGO. Podporządkowane centrali lokalne komitety ulegały w trakcie wojny licznym przekształceniom. 6 lipca 1941 roku w ramach zarządzanych zmian wykrystalizował się PolKO Kraków-Miasto[2]. Krakowski komitet miał siedzibę przy ulicy Kanoniczej 14. W artykule analizuję zakres działalności jednego z działów PolKO, który zajmował się opieką nad przesiedlonymi i uchodźcami. W latach osiemdziesiątych XX wieku powstały dwa ogólne opracowania dotyczące problematyki pomocy społecznej czasu okupacji[3]. Tematyka akcji opiekuńczej w okresie wojny jest poruszana w wielu opracowaniach dotyczących historii okupacji niemieckiej[4]. Temat działalności PolKO jest obecny na najważniejszych wystawach stałych Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, zarówno w oddziale Ulica Pomorska, jak i w oddziale Fabryka Emalia Oskara Schindlera[5]. Pomimo to, do tej pory nie powstała monografia poruszająca zagadnienie akcji charytatywnej prowadzonej na terenie Krakowa. Jedynie w publikacji dotyczącej więzienia przy ulicy Montelupich autorzy wnikliwie opisali pracę Działu Opieki nad Więźniami i ich Rodzinami PolKO, w której analizowali pomoc społeczeństwa dla tej placówki[6]. Opis przedsięwzięć opiekuńczych podejmowanych przez Dział Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami w tym tekście opiera się głównie na materiałach PolKO znajdujących się w Archiwum Narodowym w Krakowie i Archiwum Akt Nowych. Są to sprawozdania, korespondencje, okólniki oraz podania ludności o pomoc, które są ważnymi wskazówkami na temat sytuacji materialnej wysiedleńców w Krakowie. W artykule skoncentrowałam się na najważniejszych akcjach wysiedleńczych na obszar Generalnego Gubernatorstwa (GG): wysiedleńcach z ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy, uchodźcach ze wschodu i wysiedlonej ludności warszawskiej po powstaniu. Nie wszystkie wydarzenia mają odpowiednią reprezentację w dokumentacji tego działu PolKO. Wydaje się, że w przypadku pomocy dla warszawian rola tej sekcji nie była precyzyjnie ustalona, najpewniej wskutek kolejnych przeobrażeń

[1] Kroll Bogdan: *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*. Warszawa 1985, s. 67.

[2] Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej cyt. ANK), Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto, sygn. Kr 33, k. 55.

[3] Kroll Bogdan: *Rada Główna Opiekuńcza…*; Pankowicz Andrzej: *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*. Kraków 1985.

[4] Hein Wincenty, Jakubiec Czesława: *Montelupich.* Kraków 1985, s. 310–351; Kłodziński Stanisław: *Pomoc wysiedlanym przez hitlerowców w świetle relacji sióstr PCK, Stefanii Rzącowej i Marii Osińskiej.* „Przegląd Lekarski" 1966, nr 1, s. 87–89; Rymar Stanisław: „Wojna i okupacja". T. 3. Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), sygn. Rkps 9798; Ronikier Adam: *Pamiętniki 1939–1945*. Red. i oprac. tekstu Maria Rydlowa. Kraków 2001; idem: Rada Główna Opiekuńcza w świetle pamiętników Adama Ronikiera. W: *Kraków w czasie II wojny światowej. Materiały sesji naukowej* [*Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*] *z okazji Dni Krakowa w roku 1991*. Red. Maria Podlodowska-Reklewska. Rola Krakowa w Dziejach Narodu, nr 11. Kraków 1992, s. 77–88; Panek Bronisław: *Z dziejów zorganizowanej działalności charytatywnej w okupowanym Krakowie*. „Kościół Katolicki na Ziemiach Polski w Czasie II Wojny Światowej. Materiały i Studia" 1973, t. 7, z. 3, s. 226–251; Wenzel-Homecka Zofia: *Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto i jego akta.* „Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym" 1964, t. 41, s. 325–345.

[5] Bednarek Monika, Salwiński Jacek: *Pomorska. Przewodnik po miejscu pamięci narodowej i oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa*. Kraków 2003, s. 49–50; Zimmerer Katarzyna: Życie codzienne krakowian w okupowanym mieście. W: Bednarek Monika, Gawron Edyta, Jeżowski Grzegorz, Zbroja Barbara, Zimmerer Katarzyna: *Kraków – czas okupacji 1939–1945*. Red. Anna Biedrzycka, Jolanta Trześniowska. Kraków 2010. Katalog wystawy stałej w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, Fabryka Emalia Oskara Schindlera, s. 205; *Kościół krakowski 1939–1945*. Red. Łukasz Klimek. Kraków 2014. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, Fabryka Emalia Oskara Schindlera, 1 października – 28 grudnia 2014 r. Kurator Tomasz Stachów.

[6] Hein Wincenty, Jakubiec Czesława: *Montelupich…,* s. 310–351.

w zakresie działań pomocowych w obrębie RGO i lokalizacji wysiedlanych ze stolicy poza obrębem miasta. Opisując działania komitetu, wymiennie używam określeń wysiedleńcy, przesiedleńcy, uchodźcy, chociaż największa liczba osób znalazła się na terenie GG w wyniku zorganizowanych przez władze niemieckie wysiedleń. Starałam się zwrócić uwagę na stosunek mieszkańców Krakowa do przyjezdnych, opierając się na publikowanych wspomnieniach. Relacji ze strony osób wysiedlonych nie jest na tyle dużo, żeby móc pokusić się o bardziej ogólne analizy, szczególnie dotkliwa jest mała liczba wspomnień warszawian, którzy znaleźli się w Krakowie po powstaniu. Artykuł nie prezentuje w sposób pełny i wyczerpujący obrazu działalności tego wydziału PolKO, aby zrozumieć istotę inicjatyw charytatywnych tego czasu niezbędne jest monograficzne opracowanie dotyczące różnych aspektów funkcjonowania krakowskiego Komitetu Opiekuńczego.

Od początku wybuchu wojny politykę niemiecką na ziemiach polskich charakteryzowała duża skala represyjności wobec ludności cywilnej. Wśród różnych szykan akcje przesiedleńcze stały się jednym z ważniejszych aspektów polityki okupacyjnej. Zbiorowe przesiedlenia wynikały z dążenia do germanizacji podbitych terytoriów. Przez germanizację rozumiano na ogół osiedlanie na opanowanych terenach ludzi o niemieckim pochodzeniu, a nie zniemczenie ludności nieniemieckiej zamieszkującej zawłaszczony obszar. Taka polityka wiązała się pośrednio z wypracowaną jeszcze w XIX wieku koncepcją *Lebensraum*[7], głoszącą potrzebę uzyskania odpowiedniej przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego, która miała usprawiedliwiać terytorialną ekspansję. Potęga państwa niemieckiego miała zostać zbudowana przez opanowanie obszarów bliskich terytorialnie i poddanie ich procesowi germańskiej kolonizacji. Ten projekt polityczno-demograficzny był warunkiem wstępnym do realizacji utopii społecznej i rasowej, zakładającej troskę o podwyższanie standardów życia przez wdrażanie eugenicznych koncepcji poprawy rasy[8]. W nazistowskiej doktrynie przestrzeń geograficzna stała się zasadniczym komponentem w życiu społeczeństw i narodów: walka między narodami została zredukowana do walki o ziemię i nieodłączną od niej ekspansję etniczną. Namiestnik Niemiec w Kraju Warty Arthur Greiser, wyjaśniając istotę nowej polityki germanizacyjnej, stwierdził: „Zniemczenie Warthegau oznacza według mnie, że żaden inny naród oprócz niemieckiego nie ma prawa tu mieszkać. To jest różnica między moją kolonizacją a starą kolonizacją bismarckowską”[9]. Dopiero wybuch wojny i podjęcie konkretnych działań wobec ludności podbitych krajów umożliwiły ustanowienie prawdziwie totalitarnego systemu władzy, o nieznanej do tej pory skali represyjności. Jak zauważyła Hannah Arendt: „Rządy totalitarne, w odróżnieniu od ruchu totalitarnego, w ogóle są możliwe tylko tam, gdzie istnieją ogromne masy ludzi zbędnych lub gdzie można się pozbywać ludzi, nie powodując katastrofalnego wyludnienia”[10].

W wyniku wybuchu wojny pod władzą niemiecką znalazły się zbiorowości ludzkie uważane przez niemieckich nazistów za podrzędne pod względem rasowym. W chwili agresji na Polskę Trzecia Rzesza nie posiadała jeszcze całościowo opracowanego planu postępowania wobec Polaków. Konkretne wytyczne wskazujące na zakres działań wobec mieszkańców terenów znajdujących się pod władzą niemiecką znalazły się w dekrecie Hitlera z 7 października 1939 roku *O umocnieniu niemczyzny.* Zgodnie z wytycznymi tego dokumentu, celem akcji przesiedleńczych miało być zlikwidowanie grup stanowiących „zagrożenie dla Rzeszy i jej mieszkańców”, utworzenie nowych obszarów osadniczych, a także sprowadzenie na zaanektowane polskie ziemie Niemców mieszkających przed wojną poza granicami państwa niemieckiego[11]. W listopadzie 1939 roku powstał memoriał autorstwa dr. Erharda Wetzla i dr. Günthera Hechta zatytułowany *Sprawa traktowania ludności byłych polskich obszarów z rasowo politycznego punktu widzenia*, poruszający kwestie wysiedleń i taktyki wobec ludności podbitej. Zalecano w nim, aby z terenów wcielonych do Rzeszy wysiedlić Polaków i Żydów, sugerowano także poddać część osób polskiego pochodzenia zniemczeniu. W opracowaniu Himmlera z maja 1940 roku *Kilka myśli o traktowaniu obcych narodowości na wschodzie* zachęcano do stosowania wobec Polaków najostrzejszych form ucisku[12].

W organizowaniu masowych akcji przesiedleńczych obok uzasadnień czerpiących argumentację z doktryny *Lebensraum* odwoływano się również do aspektów polityczno-wojskowych: ludzi wysiedlano z obszarów uważanych za rdzennie niemieckie, pozbywano się ich, tłumacząc to wymaganiami bezpieczeństwa wojskowego czy z powodów policyjnych, uzasadniając fakt deportacji przestępczością kryminalną. Polityka przesiedleńcza ewoluowała w ciągu trwania wojny i podbojów nowych terytoriów. Sukcesy militarne Rzeszy doprowadziły do przeformułowania i radykalizacji wstępnych założeń. Ekspansja w kierunku wschodnim spowodowała zmianę koncepcji dotyczących funkcji Generalnego Gubernatorstwa w planach niemieckich. Początkowo obszar ten miał służyć jako zaplecze nieprzydatnych rasowo rekrutów do pracy przymusowej, następnie, w miarę sukcesów wojskowych na wschodzie, terytorium planowano poddać całkowitej germanizacji.

Czesław Madajczyk, badacz okupacyjnych dziejów Polski, termin przesiedlenia hitlerowskie interpretował dość szeroko. W swojej definicji[13] uwzględnił takie mechanizmy represji stosowane wobec opanowanej populacji, jak wykwaterowanie, niektóre rodzaje ewakuacji ludności, opuszczanie

[7] Wolff-Powęska Anna: *Polityczne treści pojęcia Lebensraum oraz Grossraum*. „Przegląd Zachodni” 1975, nr 1, s. 117–137.

[8] Bruneteau Bernard: *Wiek ludobójstwa*. Przeł. Beata Spieralska. Przedm. do wyd. pol. Franciszek Piper. Warszawa 2005, s. 113.

[9] Gumkowski Janusz, Kułakowski Tadeusz: *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1961, s. 38.

[10] Arendt Hannah: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. Daniel Grinberg, Mariola Szawiel. Warszawa 2008, s. 37.

[11] Chrzanowski Bogdan: *Wypędzenia z Pomorza*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 5, s. 34.

[12] Kiełboń Janina: *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944*. Lublin 1995, s. 14.

[13] Madajczyk Czesław: *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*. T. 1. *Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych*. Poznań 1983, s. 257.

miejsc pobytu pod wpływem przymusu, dyskryminacji czy terroru, a także długotrwały zakaz powrotu do miejsca zamieszkania. Wysiedlenia były jednym z najefektywniejszych narzędzi realizacji niemieckiej polityki etnicznej. W różnym natężeniu korzystano z nich przez cały okres trwania wojny. Często posługiwano się tzw. wypieraniem, nazywanym niekiedy w literaturze przedmiotu rugowaniem – wyrzucano lokatorów z mieszkań bez wskazywania pomieszczeń zastępczych, translokowano mieszkańców do miejsc o gorszym standardzie lub umieszczano w obozach. Czasami przenoszono rodziny z jednej miejscowości do drugiej czy w obrębie jednego miasta z peryferii do centrum, część przesiedlano do wiosek zwanych rezerwatami[14].

We wrześniu 1939 roku ludność polska uciekała z zachodnich terytoriów w głąb kraju, chcąc uniknąć represji niemieckich i znalezienia się w obszarze intensywnych działań wojennych. Duże ruchy ludności w pierwszej fazie okupacji wynikały również z tzw. dzikich wysiedleń, przeprowadzanych przez niemieckie władze lokalne niezależnie od ośrodków decyzyjnych w Rzeszy. Trwały one od początku wybuchu wojny do listopada 1939 roku i dotyczyły konkretnych jednostek, głównie właścicieli ziemskich, kupców, rzemieślników. Sposób przebiegu takiego wysiedlenia polegał na imiennym wezwaniu wyznaczonych osób i wymuszeniu opuszczenia danej miejscowości w ciągu 24 godzin. Wysiedleńcy mogli zabrać ze sobą jedynie niezbędną odzież i żywność. Często pozostawiony przez nich dobytek był przekazywany lokalnej mniejszości niemieckiej. Same dzikie akcje wysiedleńcze miały być organizowane na wniosek niemieckich sąsiadów. Jak podaje Czesław Łuczak, liczba Polaków objęta tego typu wysiedleniem wyniosła kilka tysięcy osób w Kraju Warty[15].

Pierwsze przygotowania do zorganizowania systematycznych przesiedleń z ziem wcielonych rozpoczęto w październiku 1939 roku[16]. Pod koniec tego miesiąca utworzono Sztab do Spraw Ewakuacji i Wywiezienia Polaków i Żydów do Generalnego Gubernatorstwa, od 11 listopada 1939 roku funkcjonował on pod zmodyfikowaną nazwą jako Specjalny Sztab dla Wysiedlenia Polaków i Żydów. Na jego czele stanął Alfred Rapp. Wysiedlenia przeprowadzane w ramach planów krótkofalowych miały nieco inny przebieg niż wcześniejsze dzikie akcje deportacyjne. Sporządzano imienne listy osób podlegających wysiedleniu. Najczęściej przeprowadzano je w nocy przy użyciu odpowiednich jednostek policyjnych: żandarmerii, policji ochronnej, oddziałów SA i SS. Wysiedlani mogli zabrać ze sobą podręczny bagaż zawierający odzież, naczynia do jedzenia, żywność na kilka dni, a od początku 1940 roku na kilkanaście dni. Waga bagażu nie mogła przekraczać 25–30 kg na osobę dorosłą i 10 kg na dziecko. Początkowo można było mieć gotówkę w wysokości 200 zł, w okresie późniejszym ograniczono kwotę posiadanej gotówki do maksymalnie 20 zł. W trakcie dzikich wysiedleń deportowanych umieszczano w rozmaitych punktach zbornych: szkołach, barakach, kościołach. Kiedy wysiedlenia przeprowadzano w sposób bardziej zorganizowany, przesiedlaną ludność przetrzymywano w specjalnie stworzonych obozach przesiedleńczych, które znajdowały się m.in. w Łodzi, Konstantynowie, Potulicach, Toruniu, Smukale[17].

Pierwszy plan wysiedleńczy (nazywany planem krótkofalowym) realizowany był od listopada do 17 grudnia 1939 roku. Do Generalnego Gubernatorstwa wysłano w tym czasie 87 789 Polaków i Żydów, osoby asocjalne, przestępców kryminalnych, inteligencję. Na miejsce wysiedlanej ludności sprowadzano Niemców z krajów bałtyckich i z Wołynia. Odpowiedzialnym za wysiedlenia był Heinrich Himmler, mianowany komisarzem Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny, a za realizację polityki wysiedleńczej odpowiadał Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy z Reinhardem Heydrichem na czele. Włodzimierz Jastrzębski podaje, że transporty z grudniowymi wysiedleńcami kierowano do dystryktów radomskiego i warszawskiego. Z danych krakowskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy wynika, że stacją docelową dla ośmiu zorganizowanych transportów był Kraków[18]. Kolejny plan zwany przejściowym lub pośrednim (*Zwischenplan*) przeprowadzono od 10 lutego do 3 marca 1940 roku. Wysiedlono wówczas z miast Wielkopolski 40 120 osób w 40 transportach kolejowych. Według danych niemieckich, do marca 1941 roku wysiedlonych zostało do Generalnego Gubernatorstwa: z Wielkopolski 280 641 osób, z Pomorza 91 533, ze Śląska – 22 000 i z rejonu Mławy – 20 646 osób. W sumie przesiedlono podczas zorganizowanych wysiedleń z terenów zachodnich 414 820 osób[19].

Analizując dokumenty niemieckie, trudno określić, jaką część spośród wysiedlanych osób stanowili Żydzi, a jaką Polacy, gdyż nie różnicowano deportowanych pod względem narodowości. Ciekawy jest fakt, że w okresie realizacji planu krótkofalowego aktualne były zamiary stworzenia dla ludności żydowskiej rezerwatu w okolicach Lublina. Dlatego wśród deportowanych w tym czasie do dystryktu lubelskiego dużą część stanowili Żydzi[20]. Liczbę wysiedla-

[14] Kiełboń Janina: *Migracje ludności*…, s. 18.

[15] Łuczak Czesław: *„Kraj Warty" 1939–1945. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej*. Poznań 1972, s. 50; Rutkowska Maria: *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941.* Poznań 2003, s. 63.

[16] Z zaanektowanych przez Trzecią Rzeszę terytoriów utworzono cztery jednostki administracyjne: okręgi Gau Danzig-Westpreußen i Reichsgau Posen oraz rejencje katowicką i ciechanowską. W styczniu 1940 r. nazwę obszaru Reichsgau Posen zamieniono na Reichsgau Wartheland. Terytorium wcielone do Rzeszy 26 października 1939 r. zamieszkiwało 10,138 mln osób, najwięcej, bo 8,9 mln, Polaków, 607 tys. Niemców, 600 tys. Żydów, 11 tys. Ukraińców i 21 tys. osób innej narodowości. Rutkowska Maria: *Wysiedlenia ludności*…, s. 63; Łuczak Czesław: *„Kraj Warty"*…, s. 19.

[17] *Wysiedlenie i poniewierka 1939–1945. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych" do Rzeszy*. Wybór i oprac. Ryszard Dyliński, Marian Flejsierowicz, Stanisław Kubiak. Wstęp Czesław Łuczak. Poznań 1974, s. 13–14.

[18] Jastrzębski Włodzimierz: *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945.* Poznań 1968, s. 51; ANK, PolKO, sygn. Kr 78, k. 19.

[19] *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski.* Red. Grzegorz Hryciuk, Witold Sienkiewicz. Warszawa 2008, s. 64–65.

[20] Kiełboń Janina: *Migracje ludności*…, s. 28.



Niemieccy żołnierze na dworcu w Krakowie, 1941–1943, autor fotografii nieznany; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-Fs18057/IX

nych Żydów w początkowym okresie okupacji Czesław Madajczyk szacował na około 70 tysięcy, Czesław Łuczak podawał 100 tysiące, natomiast Artur Eisenbach przyjął, że do wiosny 1940 roku wysiedlono z Kraju Warty około 78 tysięcy Żydów[21].

Transporty do GG odbywały się najczęściej drogą kolejową. Pociągi składały się z około 30 wagonów, w tym kilku osobowych, przeznaczonych dla konwojujących transport i matek z małymi dziećmi oraz osób starszych. Największym problemem na pierwszym etapie akcji wysiedleńczej było zaangażowanie wielu instytucji w organizację wysiedleń, co spowodowało, że cała akcja przybrała chaotyczny charakter. Z zachowanych sprawozdań wynika, że pociągi z deportowanymi ze wszystkich miejscowości Kraju Warty czekały bardzo długo zarówno na dworcach kolejowych, jak i na trasach. Często też były błędnie kierowane na inne stacje docelowe. W przebiegu akcji wywózek problematyczna była też łączność pomiędzy poszczególnymi miejscowościami na ziemiach wcielonych i w GG[22]. Franciszek Domichowski w swoich wspomnieniach opisuje transport wysiedleńców, który wyruszył 16 marca 1940 roku z obozu przy ulicy Bałtyckiej w Poznaniu w kierunku Gorlic. Do 30 wagonów towarowych załadowano 1100 osób. W wagonach nie było ogrzewania ani odpowiedniego miejsca na załatwianie potrzeb fizjologicznych. Pociąg często zatrzymywał się na bocznych torach stacji kolejowych, gdzie oczekiwał od kilku do kilkunastu godzin. Transport dotarł do Krakowa 20 marca 1940 roku i zatrzymał się tu na sześć godzin. W trakcie podróży 60 osób zmarło w drodze: „Dojeżdżamy wreszcie do Krakowa. Pociąg zatrzymuje się na peronie. Widzimy jak nasza eskorta wyskakuje ze swych wagonów i w zwiększonej liczbie patroluje transport. Na ten widok w wagonach zapanowała radość, koniec męk. Ruch w wagonach się wzmaga, ludzie zaczynają pakować się i szykować do wysiadania. Niestety na zewnątrz wagonów nic się nie dzieje. Niemcy z eskorty nikogo do wagonów nie dopuszczają. Zrozpaczeni rozpoczęliśmy wołanie o wodę i jedzenie. Ze wszystkich wagonów dochodził jeden wielki krzyk: »Wody! Wody!«. Gdzieniegdzie krzyczano: »Duszę się! Nie wytrzymam!«. W odpowiedzi na te głosy na dworcu zrobił się ruch. Przez szpary zobaczyliśmy kobiety spieszące do naszego transportu z wiadrami wody i mleka. Strzały ostrzegawcze eskorty przepędzają nasze wybawczynie na wszystkie strony. Pozostały po nich porzucone wiadra i naczynia, w których było mleko. Widzą to ludzie zamknięci w wagonach. Odzywają się krzyki: »Mordercy! Mordercy!«. W naszym wagonie staruszek nazwiskiem Kowalski dostaje obłędu. Zaczyna wykrzykiwać niedorzeczne słowa i drzeć na sobie ubranie. Obezwładniliśmy nieszczęsnego, wiążąc mu ręce i nogi. Ktoś podał mu kubek z resztą wody. Słychać jeszcze nadal głosy z wagonów: »Mordercy! Mordercy!«. Na słowa te odzywają się ostrzegawcze strzały i przekleństwa eskortujących Niemców”[23]. Warunki, w jakich transportowano przesiedleńców, uległy nieznacznej poprawie od połowy 1940 roku na skutek protestów napływających z zagranicy. W ich wyniku czasami transportowano wysiedlonych w wa-

[21] Rutkowska Maria: *Wysiedlenia ludności*…, s. 39.

[22] *Ibidem*, s. 201.

[23] Domichowski Franciszek: Transport. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 115–116.



Dworzec Główny w Krakowie, ok. 1940 r., autor fotografii nieznany; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-Fs18724/IX

gonach osobowych i pozwalano na zaopatrzenie się w racje żywnościowe na kilkanaście dni.

Od 1 do 6 września 1939 roku prowadzona była akcja pomocy przybywającym na teren Krakowa przez osoby pracujące w Miejskim Komitecie Pomocy Dzieciom i Młodzieży[24]. Zasoby finansowe na pomoc dla uciekinierów czerpano z funduszy pożyczonych z Wydziału Społecznego Zarządu Miejskiego. W tym samym czasie wielu krakowian opuszczało miasto pod wpływem pogłosek, że w momencie wkroczenia Niemców do miasta część ludności będzie bezzwłocznie wywieziona na roboty przymusowe, część aresztowana bądź pędzona w niemieckich mundurach jako osłona przed polską armią[25]. Szacuje się, że w pierwszych miesiącach wojny Kraków opuściło kilkanaście tysięcy ludzi. Mieszkańcy udawali się głównie w kierunku wschodnim, często zabierając ze sobą drobny dobytek. „Na ulicy Basztowej ruch niezwykły. Jezdnia wygląda jak szosa wiodąca na jarmark. Wielka ilość ciężarowych aut. Na jednych mężczyźni z walizkami, plecakami, skrzynkami. Na drugich kobiety, dzieci, starsi mężczyźni z kuframi, z workami, z wielkimi tobołami, z których wyglądają na zewnątrz kawały pościeli, części naczyń kuchennych"[26]. Miasto opuścili również przedstawiciele władz: urzędnicy, radni miejscy, pracownicy służb miejskich.

Miejscem pierwszej pomocy dla przesiedleńców był Dworzec Główny. Tu udzielano wsparcia ludności przejeżdżającej przez Kraków oraz osobom, dla których stacja docelowa mieściła się w Krakowie. Dworzec krakowski przez cały okres okupacji był ważnym węzłem tranzytowym dla transportów wojskowych, cywilnych oraz handlowych. Funkcjonujący w okresie okupacji pod nazwą Hauptbahnhof Krakau, znalazł się na strategicznym szlaku komunikacyjnym łączącym Niemcy i Austrię ze wschodem[27]. Na polecenie władz niemieckich założono we wrześniu 1939 roku przy ulicy Bosackiej 4 herbaciarnię. Pełniła ona funkcję zaplecza dla punktów dworcowych powstałych w celu zaopatrywania w żywność uchodźców przejeżdżających przez Kraków. Prowadzona była razem z punktem opatrunkowym[28]. Herbaciarnia była miejscem, w którym przygotowywano drobny poczęstunek wraz z herbatą i kawą. Opiekę nad nią roztaczał Obywatelski Komitet Pomocy (OKP), organizacja dobroczynna powołana do życia 4 września 1939 roku w Krakowie. W skład komitetu weszli m.in. prezydent miasta Stanisław Klimecki, znana krakowska działaczka społeczna Róża Łubieńska, Stanisław Kłodziński, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej Zygmunt Klemensiewicz. Przewodniczącym organizacji został arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha, znany z szerokiej działalności charytatywnej

[24] Organizacja powstała w Krakowie w 1937 r. Prezesem stowarzyszenia została Róża Łubieńska. Praca komitetu polegała na prowadzeniu akcji dożywiania dla ubogich dzieci oraz organizowaniu odzieży. Świątecka Maria: *Róża Łubieńska i jej działalność społeczna*. „Nasza Przeszłość" 1979, nr 51, s. 156.

[25] Chwalba Andrzej: *Dzieje Krakowa. T. 5. Kraków w latach 1939–1945*. Kraków 2002, s. 13.

[26] Peiper Tadeusz: *Pierwsze trzy miesiące.* Kraków 1991, s. 76.

[27] Gawron Edyta: Wojenna tułaczka krakowian. W: Bednarek Monika, Gawron Edyta, Jeżowski Grzegorz, Zbroja Barbara, Zimmerer Katarzyna: *Kraków – czas okupacji*…, s. 271.

[28] ANK, PolKO, sygn. Kr 78, k. 33.



Dział Rejestracji Sekcji Charytatywnej OKP, na pierwszym planie od lewej Maria Kapuścianka, maszynistka Wanda Zachorowska, na drugim planie od lewej: Krystyna Kazimirowicz, Maria Porzycka, Jadwiga Wiktor, stoją: Anna Stolarzewicz, Mieczysław Gładysz, ok. 1939–1941, autor fotografii nieznany; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego

w czasie I wojny światowej i w okresie międzywojennym. W obrębie powołanej instytucji powstawały sekcje odpowiedzialne za konkretny aspekt samopomocowej aktywności. Na początku w ramach komitetu funkcjonowały trzy działy: Charytatywny, Sanitarny, Gospodarczy. Sekcja Charytatywna ukonstytuowała się 5 września. W skład jej kierownictwa wchodzili: prof. Emil Godlewski, prof. Ludwik Piotrowicz i Róża Łubieńska. Po aresztowaniu profesorów UJ w listopadzie 1939 roku pieczę nad sekcją objęła Łubieńska. Głównym powodem powołania organizacji była konieczność niesienia pomocy uciekinierom wojennym i fali wysiedlonych z ziem zachodnich, zaanektowanych przez Trzecią Rzeszę. Ze względu na fakt, że transporty z wysiedleńcami często tylko przejeżdżały przez Kraków, stworzono w ramach komitetu specjalny referat Opieki Dworcowej. „Ta Sekcja we współpracy z Sekcją Sanitarną Obywatelskiego Komitetu Pomocy prowadziła pomoc w nagłych wypadkach (opatrunki, opiekę nad niemowlętami i chorymi) odwoziła chorych do szpitala, wycieńczonych zaś do domów noclegowych Sekcji. W połowie grudnia ub.r. [1939] grupa lekarzy i pielęgniarek przystąpiła do pracy w przyjmowaniu transportów wysiedlonych i w obozach przejściowych. (…) Praca ta była prowadzona w pełni przez personel ochotniczy”[29].

W sprawozdaniu komitetu zwrócono uwagę, że pierwszy miesiąc wojny nie był bardzo uciążliwy dla pracowników społecznych udzielających się w OKP. W Krakowie w tym czasie schronienia szukali głównie uchodźcy i uciekinierzy z terenów zachodnich, ale było ich niewielu. „Udzielono wtedy mniej więcej 2000 noclegów dziennie, obiadów dawano zaledwie 1400. W tym okresie nie było żadnych specjalnych potrzeb”[30]. Zanotowano również, że w drugiej połowie miesiąca wielu krakowian, którzy w pierwszych dniach wojny opuścili miasto, powracało do domu. Instytucja zajmowała się pomocą bezpośrednią, organizacją bezpłatnych noclegów, tworzeniem kuchni i herbaciarni, rozdawnictwem obiadów, chleba, ubrań, butów. Głównym celem początkowych działań sekcji było skłonienie jak największej liczby przyjezdnych do opuszczenia miasta. Z zasobów finansowych organizacji kupowano bilety kolejowe, rozdawano pieniądze na drogę. Namawiano do szukania wparcia i pomocy u bliższych lub dalszych krewnych. W działalności organizacji szczególnie intensywny okazał się grudzień, kiedy do Krakowa przybywały zorganizowane transporty wysiedleńców. Opis stanu, w jakim przybywali do „stolicy”[31] GG, pojawia się w dokumentacji komitetu: „Pozostali oni zupełnie bez środków, muszą być żywieni i ubrani, nie mają opału nie mają pościeli żadnych naczyń kuchennych ani stołowych, ich nędzę pomnażają jeszcze zimowe mrozy. Liczba obiadów rozdzielanych przez sekcję doszła do 5000 porcji dziennie. Herbaciarnie nie są w stanie pokryć zapotrzebowania na herbatę, kawę i chleb. Stan zdrowotny większości tych ludzi mieszkających w nieopalanych mieszkaniach wymaga wydatnej pomocy lekarskiej i wielkiej ilości lekarstw. Setki zgłaszają się po węgiel, obuwie, bieliznę, ciepłą odzież. Żłóbki i ochronki nie mogą pomieścić wszystkich dzieci i niemowląt potrzebujących pomocy”[32]. W Krakowie przebywali również uchodźcy z terenów okupowanych przez Związek Sowiecki. Pod koniec 1940 roku oszacowano ich liczbę na około 2–3 tysięcy, ale dokładnych danych nie da się obecnie ustalić[33]. Od 7 do 31 grudnia 1939 roku sekcja zaopiekowała się ośmioma transportami wysiedlonych, liczącymi łącznie 9487 osób. Razem z PCK podjęła opiekę nad czterema obozami zorganizowanymi specjalnie dla przesiedleńców. Konkretnie za zapewnienie wsparcia wysiedlonym odpowiedzialny był wyodrębniony w ramach Sekcji Charytatywnej Dział Obozów i Przejezdnych. Pracę prowadzono w porozumieniu z Urzędem Wysiedleńczym przy ulicy Lubicz 4. W obozach zlokalizowanych przy ulicach Mogilskiej, Wąskiej, Mazowieckiej oraz na Zakrzówku pracowało 160 opiekunów i 24 pielęgniarki. Pomoc udzielana w tym czasie miała charakter doraźny: osoby przebywające na terenie obozów oczekiwały na zarejestrowanie w sekcji i otrzymanie innego kwaterunku. Praca personelu komitetu obejmowała stałe dyżury dzienne i nocne, pomoc przy wyładowaniu i ulokowaniu transportów w blokach i salach obozów, a także rozdzielanie posiłków, zdobywanie odzieży, poszukiwanie krewnych. Opiekę lekarską w obozach pełnili lekarze miejscy.

Jedną z osób umieszczonych w obozie przy ulicy Mazowieckiej była Maria Jurgońska, która w swoich wspomnieniach zrelacjonowała pierwsze doświadczenia z pobytu w Krakowie: „Dnia 18 [1939] grudnia wieczorem, a więc po dwóch nocach i trzech dniach uciążliwej podróży, stanęliśmy w Krakowie. (…) Wszystkich nas zaprowadzono pod eskortą żołnierzy niemieckich na ulicę Mazowiecką, gdzie mieściły się olbrzymie koszary wojskowe. Były tam tylko łóżka nakryte kocami. (…) W koszarach spędziliśmy dwa tygodnie, tam też przeżyliśmy najsmutniejsze w życiu święta Bożego Narodzenia. Pożywienie otrzymywaliśmy z kuchni

[29] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 37.

[30] ANK, PolKO, sygn. Kr 78, k. 7.

[31] Termin „stolica” GG pisany jest w cudzysłowie, gdyż to pojęcie należało do systemu władzy okupanta.

[32] ANK, PolKO, sygn. Kr 78, k. 7.

[33] Chwalba Andrzej: *Dzieje Krakowa. T. 5*…, s. 353.

wojskowej. Składało się ono z kromki chleba i odrobiny marmolady na śniadanie i kolacji oraz zupy grochowej z kostek. (…) Zaraz po Bożym Narodzeniu zapowiedziano nam, że kto z nas chce – może wyjechać na wieś, kto natomiast woli miasto – może zostać w Krakowie, ale musi starać się o mieszkanie, bo koszary do Nowego Roku muszą być opróżnione. (…) Nie wiedzieliśmy, co wybrać, co robić. Po długiej naradzie zdecydowaliśmy, że zostaniemy w Krakowie. Wielu wysiedlonych wyjechało do pobliskich wsi. Inni znaleźli mieszkanie w Krakowie. Nasza mama codziennie wychodziła do miasta, przychodziła jednak ze smutną wiadomością, że mieszkania nie ma. Dokładnie 1 stycznia 1940 roku, po kolejnej wycieczce do miasta w celu znalezienia mieszkania, mama nasza wróciła z rozjaśnioną twarzą. Siostry zakonne mieszkające w swoim centralnym domu przy ulicy Warszawskiej 8 opróżniły jedno skrzydło zabudowań dla wysiedlonych. One to nas przyjęły. Ja i moje rodzeństwo dostaliśmy się do szkół"[34].

Podczas transportów do Generalnego Gubernatorstwa wiele osób umierało w drodze. O zmarłych w trakcie transportu z Poznania do Krakowa w styczniu 1940 roku pisał Tadeusz Wroński[35]. Z obozu przejściowego w Poznaniu na Głównej został deportowany Lech Paczkowski. Znalazł się w transporcie złożonym z tysiąca przesiedleńców, który przyjechał do „stolicy" GG 13 lutego 1940 roku. Najpierw trafił do kobierzyńskich koszar, skąd następnie przewieziono go do Krakowa. Jego relacja dotycząca wrażeń z pobytu w Krakowie zasługuje na przytoczenie większego fragmentu wspomnień: „Samochód wjeżdża niebawem w ciasny zaułek. Zatrzymuje się przed starym, średniowiecznym budynkiem klasztornym. Jak żwir wyrzucają nas z platformy razem ze skromnym dobytkiem w metrowe zaspy. Pozostaliśmy sami. Mężczyźni dobijają się do bramy klasztornej, ale daremnie. Nikt nie kwapi się z jej otwarciem. Wreszcie pojawia się w wejściu postać młodego braciszka (…). Pomieszczenie nie posiada pieca, a temperatura tu panująca jest niewiele wyższa niż na zewnątrz. Snopki słomy do spania i to wszystko. Ani stołu, ani innego najpotrzebniejszego sprzętu. Apatia i przygnębienie ludzi zamienia się w gorycz. Więc tak nas przyjmują rodacy? (…) Cały gniew (…) skupia się na furtianie zakonnym, który zalękniony tłumaczy się jak może. »Słuchajcie ludzie – mówi przysłuchujący się obok, zapóźniony przechodzień – podobno przy ulicy Brackiej działa Polski Czerwony Krzyż. Idźcie tam«. (…) Niczego nie wskórawszy, wracamy pod klasztor. Tutaj zastajemy korzystną zmianę. Ulokowano nas w innej, ogrzewanej dużym piecem kaflowym salce, znajdującej się w głębi zabudowań klasztornych. Nasza radość była jednak połowiczna, bowiem zostaliśmy rozdzieleni na dwie grupy. Mężczyzn i dzieci płci męskiej umieszczono we wspomnianej salce klasztoru ojców reformatorów przy ulicy Reformackiej, opodal placu Szczepańskiego. Kobiety z dziewczynkami i zupełnie małymi dziećmi umieszczono w domu tercjarskim, znajdującym się przy ulicy Krowoderskiej 7. Trzy przychodnie i ciasne pokoiki były wypełnione do granic możliwości. Oprócz ciasnoty plagą tego pomieszczenia było robactwo, szczególnie pluskwy"[36].

Autor zwracał uwagę, że trudno przebiegała adaptacja w nowym krakowskim środowisku. W Krakowie, w jego opinii, nie odczuwano wówczas w pełni dramatu wojennego, którego doświadczyli deportowani z ziem wcielonych do Rzeszy: „Kontakt z pozbawionym smutnych doświadczeń krakowianinem był wtedy bardzo trudny. Kraków na przedwiośniu 1940 roku emanował jeszcze atmosferą polskiego miasta. Mundurów niemieckich było mało, wszystkie kościoły otwarte, czynne restauracje i kawiarnie, a przede wszystkim wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć, widniały polskie nazwy i słyszało się polski język. Niedoświadczonemu jeszcze przez los krakowianinowi nie mieściło się w głowie, aby ktoś mógł za nic drugiego człowieka pozbawić mieszkania i skazać na poniewierkę bądź wysłać do obozu. »Wyście musieli coś przeskrobać. Bez przyczyny nie usuwa się tysięcy ludzi« – mówili. Takie opinie o wysiedlonych słyszało się wtedy, w pierwszych miesiącach 1940 roku, dość często. Wszelkie protesty, sprostowania, próby wyjaśnienia tylko jeszcze bardziej oskarżały nas w oczach krakowian"[37].

Napływ wielu tysięcy ludzi do Krakowa wywołał trudności mieszkaniowe i aprowizacyjne, niekiedy stawały się one źródłem konfliktów z rodowitymi mieszkańcami. Edward Kubalski zwrócił uwagę na duże obciążenie, jakie dla codziennego funkcjonowania krakowian stanowili wysiedleńcy: „Wielką uciążliwością dla mieszkańców są transporty wysiedleńców, których magistrat z obozu na Mazowieckiej i Mogilskiej rozmieszcza po domach, a że obecnie są to partie robotników z licznymi rodzinami, więc stąd przykrość, gdy ktoś otrzyma dwoje rodziców plus 6 dzieci. W ogóle wysiedlanie w czasie panujących mrozów kwalifikuje dostatecznie te srogie akty przemocy. W wagonach przyjeżdżają nieraz zamarznięte trupy"[38]. Były mieszkaniec Gdyni, wspominając swój pobyt w Krakowie, wskazywał na zmienność postaw wobec wysiedlonych wśród rodowitych krakowian i duże problemy ze znalezieniem mieszkania bądź pokoju do wynajęcia: „Po chwilowej fali litości i współczucia, zaczęły się różnorakie próby, by uniknąć przyjęcia do swych domów niepożądanych sublokatorów. Kwaterunek zaczął więc układać listy, gdzie można było ewentualnie dokwaterować, ale przydział uzależniał od zgody głównego lokatora. Nie byliśmy w łatwej sytuacji. Rodzina nasza była dość liczna. Ojciec, matka, dwóch chłopców w wieku 16 i 18 lat i jedna dziewczynka trzyletnia. (…) Widzieliśmy domy zasobne, wielopokojowe, puste i opuszczone, a jednak gospodarzom żal było wpuszczać kogokolwiek z obawy, że dotychczasowa stabilizacja mogłaby być zmącona. (…) W dużej czynszowej kamienicy przywitała nas wytworna pani profesorowa. Wpuściła nas do saloniku. Parter wyfroterowany jak na zamku, biedermeierowskie mebelki, na ścianach Mehoffery, Weissy, Kossaki, w serwantkach porcelany i staroświeckie zegary dawały nam zrozumieć, że grzeszymy wprost, siadając na drogocennych fotelikach, i że

[34] Jurgońska Maria: Jeden rozdział życia. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 184.

[35] Wroński Tadeusz: *Kronika okupowanego Krakowa.* Kraków 1974, s. 69.

[36] Paczkowski Lech: Okrutny czas. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 361.

[37] Loc. cit.

[38] Kubalski Edward: *Niemcy w Krakowie. Dziennik I IX 1939–18 I 1945.* Kraków–Budapeszt 2010, s. 45.



Opieka klasztorna, na pierwszym planie od lewej: Maria Zarębska, Halina Ekier, na drugim planie pierwsza z lewej Izabella Zawadzka, ok. 1939–1941, autor fotografii nieznany, album Sekcji Charytatywnej OKP; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego

dom ten to muzeum, a nie miejsce, gdzie możemy znaleźć gościnę. Pani profesorowa wypytała nas o liczbę rodziny i wyraziła swe ubolewania, że niestety nie może nas przyjąć, bo spodziewa się, że niedługo zjedzie się jej własna rodzina, więc sami państwo rozumiecie, że to skierowanie z kwaterunku to chyba jakieś nieporozumienie"[39].

Komitet starał się rozmieścić wysiedleńców w prywatnych kwaterach, schroniskach, domach noclegowych, zakładach opiekuńczych. Klasztory przyjmowały przeważnie po około 50 osób. „W niektórych np. u oo. augustianów, kapucynów, franciszkanów, pp. norbertanek, duchaczek ponad 100 osób. Zapewniono im tam opał, oświetlenie, sprzęt, bieliznę, lekarstwa a niejednokrotnie posiłki"[40]. Domy noclegowe, w których przebywali podopieczni OKP, mieściły się m.in. przy ulicach Grodzkiej 52, Skwerowej 8, Kasztelańskiej 24, Miodowej 36. W okresie od września do grudnia 1939 roku uchodźców i wysiedleńców rozmieszczono w 23 domach noclegowych, korzystali oni również z 15 kuchni sekcji. Niektóre domy w późniejszym okresie zostały przejęte przez władze niemieckie, tak stało się w przypadku budynków przy ulicach Pomorskiej 2 czy Krowoderskiej 8[41]. Kuchnie finansowane przez komitet dzieliły się na te, z których wspólnie korzystać mogli potrzebujący krakowianie, jak i uchodźcy, oraz z punktów żywieniowych przeznaczonych tylko dla wysiedleńców. Z kuchni zlokalizowanych w domach noclegowych korzystały zazwyczaj osoby mieszkające na ich terenie[42].

Przeobrażenia, jakim w późniejszej fazie okupacji przeszedł OKP, mają związek z dążeniem władz niemieckich do ujednolicenia akcji dobroczynnej w celu kontroli działalności charytatywnej i darów napływających z zagranicy na teren GG. Geneza Rady Głównej Opiekuńczej jest ściśle powiązana z przemianą lokalnych instytucji samopomocowych, powstających samorzutnie po wybuchu wojny, i włączeniem ich w struktury nadzorowanej przez Niemców organizacji opiekuńczej. Początkowo zamierzano skoordynować i ujednolicić inicjatywy opiekuńcze pod auspicjami PCK. Nie zrealizowano tych projektów ze względu na międzynarodowy charakter organizacji. W czasie wojny kompetencje PCK zostały zawężone do zadań statutowych, co w praktyce oznaczało roztoczenie opieki nad jeńcami wojennymi i internowanymi oraz zajmowanie się wyłącznie sprawami sanitarnymi. Na początku stycznia 1940 roku Adam Ronikier, pozostający w kontakcie z Działem Spraw Ludności i Opieki w Wydziale Spraw Wewnętrznych Urzędu Generalnego Gubernatora, przedstawił szczegółowy projekt organizacyjny Rady Głównej Opiekuńczej. Do zadań instytucji miała należeć kontrola nad rozdziałem pomocy zagranicznej, wykonywanie ogólnej opieki społecznej, zdobywanie środków finansowych, przeprowadzanie zbiórek, porozumiewanie się w kwestiach dobroczynnych z władzami okupacyjnymi, wspieranie zakładów i instytucji opiekuńczych. Oficjalną aktywność organizacja rozpoczęła w czerwcu 1940 roku w momencie przyjęcia statutu, osta-

[39] Mikułowski-Pomorski Jerzy: *Kraków w naszej pamięci.* Kraków 1991, s. 120.

[40] Panek Bronisław: *Z dziejów zorganizowanej działalności charytatywnej*…, s. 242.

[41] ANK, PolKO, sygn. Kr 78, k. 29.

[42] Ibidem, k. 92.



Sekretariat Sekcji Charytatywnej OKP, od lewej: Maria Janik, Maria Bieniarz, Stanisława Kapłańska, ok. 1939–1941, autor fotografii nieznany; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego



Kasa Sekcji Charytatywnej OKP, stoją od lewej: Janina Wójcicka, Romana Sobol, siedzi Olga Fortner, 1939–1941, autor fotografii nieznany; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego

tecznego uzgodnienia struktury instytucji oraz zatwierdzenia reprezentacji Rady. Równocześnie powołano Naczelną Radę Opiekuńczą jako organ zwierzchni wobec RGO, obejmujący Żydowską Samopomoc Społeczną i Ukraińską Radę Główną. RGO opierała swoją działalność na podległych jej miejskich i powiatowych Radach Opiekuńczych[43].

23 lipca 1940 roku Hans Frank wydał rozporządzenie o likwidacji polskich stowarzyszeń[44]. Zgodnie z treścią zarządzeń, wszystkie przedwojenne stowarzyszenia zajmujące się opieką społeczną miały zostać rozwiązane, a ich majątki przejęte przez niemieckich starostów. Wytyczne rozporządzeń nie dotyczyły komitetów samopomocy powstających po 1 września 1939 roku oraz tych zakładów, które przejmowały komitety dobroczynne w tym czasie[45]. Wśród zmiennych dyrektyw niemieckich udało się ocalić część majątku stowarzyszeń, przejąć wiele dobroczynnych organizacji i włączyć je w pracę Rady Opiekuńczej Miejskiej[46]. OKP formalnie został rozwiązany w październiku 1940 roku, niemniej Sekcja Charytatywna funkcjonowała do czerwca 1941 roku w obrębie Rady Opiekuńczej Miejskiej[47]. Rada Opiekuńcza Miejska na polecenie władz niemieckich z 6 lipca 1941 roku została przekształcona w Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto[48]. Poszczególne sekcje komitetu otrzymały nazwę „działów pracy". Dział Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami powstał na bazie Sekcji Charytatywnej OKP. W pracę działu zaangażował się personel rozwiązanej sekcji. Funkcjonowanie w ramach PolKO było kontynuacją działań dobroczynnych podjętych w obrębie OKP.

Przed przekształceniem w jeden z działów PolKO Obywatelski Komitet Pomocy rozrastał się w miarę zwiększania liczby podopiecznych i w związku z postępującą pauperyzacją ludności. W ramach Sekcji Charytatywnej powstawały działy zajmujące się konkretnym aspektem działalność dobroczynnej. Do 1941 roku Sekcja Charytatywna dzieliła się na 10 zespołów: Opieki Otwartej, Opieki Domowej i Klasztornej, Domów Noclegowych i Zakładów, Opieki Zdrowotnej, Kuchni i Herbaciarni, Obozów i Przejezdnych, Rejestracji, Funduszy Gospodarczych, Finansowo-Administracyjny, Administracji Ogólnej. Z biegiem czasu likwidowano poszczególne sekcje pomocy OKP. W czerwcu 1941 roku rozwiązano Opiekę Zdrowotną i Dział Obozów, a ich obowiązki przejęły inne sekcje pracy PolKO[49]. Realizacją tak szeroko pojętej opieki zajmowało się grono społecznych opiekunów. W sierpniu 1940 roku Sekcja zatrudniała 149 pracowników płatnych i 787 honorowych[50]. Do lipca 1942 roku kierowniczką Działu Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami była Róża Łubieńska[51].

[43] Kroll Bogdan: *Rada Główna Opiekuńcza*…, s. 67–95.

[44] *Ibidem*, s. 97; Wroński Tadeusz: *Kronika*…, s. 108.

[45] Kroll Bogdan: *Rada Główna Opiekuńcza*…, s. 97.

[46] Rada Opiekuńcza Miejska zaczęła się organizować 5 kwietnia 1940 r. Weszły do niej osoby udzielające się w OKP. Zatwierdzona przez władze niemieckie w październiku 1940 r., pełniła funkcję koordynacyjną wobec różnych instytucji charytatywnych działających na terenie miasta, zajmując się rozdziałem darów i dotacji. Homecka Zofia: „Inwentarz zespołu akt Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków-Miasto 1939–1945 i Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej 1945–1949". Kraków 1962, s. 3, rkps, ANK, PolKO, sygn. 553; ANK, PolKO, sygn. Kr 33, k. 67.

[47] Homecka Zofia: „Inwentarz zespołu akt…", s. 4.

[48] Loc. cit.

[49] Matoga Helena.: *W kręgu opiekuńczego czepka*. Kraków 1999, s. 18.

[50] Świątecka Maria: *Róża Łubieńska*…, s. 159.

[51] Róża Łubieńska (ur. 1881, Zassów k. Dębicy, zm. 1954, Kraków), w 1915 r. przyjechała do Krakowa, gdzie poświęciła się pracy społecznej dla najbiedniejszych. Zasłynęła z działalności opiekuńczej nad więźniami i ich rodzinami. Z jej inicjatywy powstał w 1925 r. Patronat – Towarzystwo Opieki nad Więźniami, Oddział w Krakowie. W czasie II wojny światowej stanęła na czele Sekcji Charytatywnej Obywatelskiego Komitetu Pomocy, a w 1941 r. Sekcji Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami PolKO Kraków-Miasto. Świątecka Maria: *Róża Łubieńska*…, s. 147–177.



Maria Starowieyska, Hanna Chrzanowska, Róża Łubieńska, ok. 1939–1941, autor fotografii nieznany, album Sekcji Charytatywnej OKP; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego

W wyniku żądań niemieckich musiała zrezygnować ze stanowiska. Jej obowiązki przejęła Maria Starowieyska[52]. Na jej zastępczynię mianowano Hannę Chrzanowską[53]. OKP w czasie wojny często zmieniał swoją siedzibę. Biura organizacji znajdowały się przy ulicach: Brackiej 17, Garbarskiej 7a, Karmelickiej 41 i Małym Rynku 8. Do czerwca 1941 roku sekcja była jedyną instytucją prowadzącą opiekę nad wysiedlonymi i uchodźcami. Następnie funkcję tę przejął miejski Wydział Opieki Społecznej[54]. Doprowadziło to do ograniczenia funduszy organizacji, która przestała otrzymywać subwencje od władz miejskich, ale mimo to nie zaprzestała działalności. Rozwój wydarzeń wojennych spowodował, że przez cały okres okupacji do Krakowa napływały fale wysiedleńców i uchodźców potrzebujących pomocy. Początkowo byli to wysiedleni z terenów włączonych do Rzeszy i zajętych przez Związek Sowiecki, kolejnych fali wygnańców dostarczyła wojna niemiecko-sowiecka oraz wybuch powstania warszawskiego[55].

Stała pomoc działu obejmowała w latach wojny przeważnie od kilku do kilkunastu tysięcy osób. Za uprawnionych do korzystania z pomocy sekcji uznano osoby zamieszkałe w Krakowie po 1 września 1939 roku, nieposiadające żadnego dochodu, wysiedleńców i uchodźców z obszarów przyłączonych do Rzeszy i Związku Sowieckiego. Pracownicy komitetu przeprowadzali rejestrację potrzebującej ludności; spisywano protokoły z wywiadów na karcie rejestracyjnej i wydawano legitymację pomocy na sześć miesięcy. W obrębie sekcji działał referat kontroli zajmujący się weryfikacją uprawnionych do świadczeń: kontrolował zarobki osób pracujących, wystawiał wnioski co do ograniczeń bądź cofnięcia pomocy. „Przeciętnie Dział rozpatruje mies. 2500 próśb o zarejestrowanie, 500 wniosków o ograniczenie lub cofnięcie pomocy, sporządza około 600 zmian legitymacji, pośredniczy w kilkudziesięciu podaniach o zasiłki urzędnicze w Zarządzie Miejskim. Ogółem dział zarejestrował 15 987 osób do pomocy Sekcji, przy czym 50 proc. korzysta z pomocy dodatkowej, a nie zasadniczej”[56]. Kryteria przyznawania pomocy zależały od dochodów. Z pomocy zasadniczej korzystano w przypadku braku dochodów oraz w sytuacji, gdy na jedną osobę w rodzinie przypadały zarobki w wysokości 30 zł. Pomoc częściową przyznawano osobom zarabiającym w przedziale 30–80 zł, dla osób mających większe dochody przewidziano możliwość korzystania jedynie z darów amerykańskich[57]. Osoby nieposiadające żadnych zarobków otrzymywały podstawową pomoc w naturze w postaci śniadania, kolacji i posiłku popołudniowego o wartości 70 gr na osobę dziennie albo w gotówce, otrzymując 15 zł na osobę miesięcznie. Na rodzinę maksymalnie przypadało 60 zł w miesiącu. Pomoc dodatkowa obejmowała najczęściej bony na węgiel, zakup biletów kolejowych, odzież[58].

Wielu uchodźców korzystało w różnych formach z pomocy PolKO przez cały okres okupacji. Prośby o wparcie napływające do Biura RGO przy ulicy Krowoderskiej 5 przekazywane były do głównej siedziby PolKO przy ulicy Kanonicznej 14. Podania dotyczyły najczęściej odzieży, butów, zapomóg, wsparcia finansowego w leczeniu chorób. W piśmie skierowanym przez wysiedleńca do komitetu w styczniu 1942 roku pojawia się prośba o ubranie. Zaspokojenie elementarnych potrzeb egzystencjalnych stanowiło warunek wstępny do poprawy materialnego położenia, umożliwiało chociażby znalezienie pracy: „Proszę o pomoc, która umożliwiałaby mi pracę i uzyskanie minimalnych warunków życia. Jestem wysiedlonym. Lat 22. Mieszkam

[52] Maria Starowieyska (ur. 1896, Lwów, zm. 1951, Kraków), była córką Stanisława de Biberstein Starowieyskiego i Amelii z Łubieńskich. W 1926 r. rozpoczęła naukę w Krakowie w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia. Po otrzymaniu dyplomu pracowała jako instruktorka w poradni przeciwgruźliczej. Od 1932 r. była współredaktorką i administratorką miesięcznika „Pielęgniarka Polska”. W 1934 r. pełniła funkcję sekretarza stowarzyszenia Ratujmy Matki i Niemowlęta. Po wybuchu wojny została zastępcą Róży Łubieńskiej w Sekcji Charytatywnej Obywatelskiego Komitetu Pomocy. Zaangażowana w pracę konspiracyjną, prowadziła komórkę więziennictwa przy kontrwywiadzie Komendy Głównej AK. Aresztowana w listopadzie w 1944 r., została osadzona w więzieniu Montelupich, skąd trafiła do obozu w Ravensbrück. Powróciła do Krakowa latem 1945 r. Matoga Helena.: *W kręgu*…, s. 83–92.

[53] Hanna Chrzanowska (ur. 1902, Warszawa, zm. 1973, Kraków), córka Ignacego i Wandy ze Szlenkierów. W 1922 r. uczęszczała do Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa. Od 1926 r. (do 1957 r.) pracowała jako instruktorka w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. W 1929 r. została redaktorką miesięcznika „Pielęgniarka Polska”. W czasie wojny pracowała honorowo w Obywatelskim Komitecie Pomocy. W listopadzie 1944 r. stanęła na czele Działu Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami PolKO. Od 1958 r. przez rok była dyrektorką Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Krakowie Kobierzynie. Matoga Helena: *W kręgu*…, s. 7–43; ANK, PolKO sygn. Kr 29, k. 295.

[54] ANK, PolKO, sygn. Kr 33, k. 69.

[55] Homecka Zofia: „Inwentarz zespołu akt…”, s. 6.

[56] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 9.

[57] ANK, PolKO, sygn. Kr 94, s. 215

[58] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 15.

w Krakowie w nieopalanej ubikacji wraz z bratem inwalidą WP z r. 39. (brak lewej nogi), posiadającym 75 proc. inwalidztwa. Z tej renty inwalidzkiej, wynoszącej dawniej 70 zł obecnie potrącany jest podatek 35 proc. wojenny. Brat jest niezdolny zupełnie do pracy i nie posiada żadnych możliwości zarobienia na życie. Brak zupełny dostatecznego ubrania. Obaj razem mamy tylko jeden koc do nakrycia w nocy. Ja mógłbym pracować, jednak z powodu zimna nie mogę wyjść do pracy, gdyż nie posiadam zupełnie okrycia. Mam jedynie cienkie zupełnie zniszczone i podarte ubranie z łachmanów. Proszę o użyczenie nam jednego koca do przykrycia. Dla mnie: ubrania, szczególnie spodni jakiegoś płaszcza i bucików nr 43. Uzyskanie przynajmniej części tych ubrań umożliwi nam obu życie"[59].

Często nawet znalezienie pracy nie przyczyniało się do zrezygnowania z korzystania z pomocy instytucji opiekuńczych. W piśmie z lutego 1942 roku pracujący wysiedleniec apeluje o odzież dla swoich dzieci: „Proszę uprzejmie o łaskawe przydzielenie memu 14-letniemu synowi i 10-letniej córce obuwia, ubrania i bielizny, motywując mą prośbę następująco. W roku 1939 zostałem wraz z rodziną wysiedlony z Górnego Śląska. Mieszkam w Krakowie kątem. Ponieważ otrzymałem posadę konduktora tramwajów miejskich, przeto nigdy dotąd nie apelowałem do żadnej Instytucji Społecznej o pomoc. Obecnie jednak wszystko co pozwolono mi zabrać już się zupełnie wydarło i nie mam możności sprawienia choćby najtańszej odzieży mej rodzinie, dlatego udaję się z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjście mi z pomocą"[60]. Wśród podań można znaleźć takie, w których poruszana jest kwestia niesprawiedliwego traktowania wysiedlonych przez krakowskie placówki opiekuńcze. Jeden z przesiedleńców skarżył się na pracujących mieszkańców Krakowa, którzy pomimo zatrudnienia korzystali z dożywiania w kuchni przy ulicy Starowiślnej: „Ja jestem wysiedleńcem, byłym urzędnikiem, mam żonę i dzieci na utrzymaniu, takiej protekcji mieć nie mogłem, bo po otrzymaniu zajęcia na 150 zł odmówiono mi natychmiast obiadu, motywując, że kto pracuje, ten odpada z opieki społecznej. Nie wiem czy to odnosi się tylko do mnie czy także do innych, o ile tak, to dlaczego wyjątkiem jest Nowicka i jej mąż? (…) O tem doniosłem do zarządu kuchni O. SP. ul. Starowiślna (…), ale nie przyniosło to żadnego skutku, a więc proszę także z p. Nowicką postąpić tak, jak tego wymaga postanowienie O. Społecznej, jak postąpiono ze mną i z innymi wysiedleńcami, bo w razie przeciwnym doniosę władzy do tego powołanej. Z poważaniem Wysiedleniec"[61].

Jesienią 1943 roku w Krakowie zaczęli pojawiać się uchodźcy z Kresów, uciekający przed ukraińskim terrorem na Wołyniu, Podolu i Podkarpaciu. W efekcie brutalnych działań Ukraińskiej Powstańczej Armii od czerwca do grudnia 1943 roku około 55 tysięcy Polaków ratowało się ucieczką, wyjeżdżając za Bug lub na teren GG trasą biegnącą wzdłuż szlaku kolejowego Lwów – Przemyśl. W kolejnym roku w obawie przed Ukraińcami z Galicji Wschodniej wyjechało do czerwca 1944 roku 300 tysięcy ludzi[62]. W tym czasie pracownicy Działu Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami nadzorowali transporty przyjezdnych od momentu wjazdu pociągu na Dworzec Główny. Dbali o rozlokowanie przybywających w przygotowanych dla nich schroniskach. Często organizowano je na krótko przed nadejściem transportu. Najczęściej tymczasowe schronienie po przyjeździe do Krakowa uchodźcy znajdowali w schronisku przy ulicy Lubicz 9, u albertynów i albertynek (ul. Krakowska 43 i 47), w obozie przy ulicy Wąskiej 5, częściowo w kwaterach prywatnych. Spisy przybywających, prowadzone przez pracowników działu, były przekazywane do centrali RGO, która zajmowała się wynajdywaniem miejsc dla uciekinierów poza Krakowem. Niektórych przejezdnych wprost kierowano na wieś: „Wtedy rola Działu polega na dostarczeniu posiłków na dworzec, jak to miało miejsce dn. 18 i 19 września [1943] na osób 40 oraz dnia 22 września [1943] na osób 25. Zupę przygotowano w Kuchni Działu Krupnicza 9 i dostarczono z pomocą przyjezdnych na dworzec. Dla przejezdnych zatrzymujących się prywatnie na wniosek RGO Dział daje obiady w Kuchni przy ulicy Krupniczej 9 (wydano 54 obiadów za 270 zł). Ponadto Dział w miarę możliwości pomaga im w dożywianiu, ponieważ ludzie ci nie mają kart żywnościowych. Również ułatwia im dział uzyskanie bezpłatnej pomocy lek., daje drobne zapomogi itp."[63]. Ze względu na odmowę komendy dworca sekcja nie mogła otworzyć tam stałego punktu pomocy. Stworzono wówczas opiekę lotną, polegającą na dyżurowaniu kilku pracowników, pozostających w stałym kontakcie z działem, kierujących przybywających ludzi do siedziby sekcji przy ulicy Karmelickiej 41[64].

Warunki mieszkaniowe, w jakich przebywali uciekinierzy ze wschodu, pozostawiały wiele do życzenia. W prośbach kierowanych przez dział do kierownictwa PolKO wielokrotnie pojawiają się apele o ich poprawę. Szczególną troskę wykazywano w stosunku do przyjeżdżającej inteligencji. W piśmie z czerwca 1944 roku notowano: „Pomieszczenia, które dać można inteligencji w chwili obecnej daleko odbiegają od postulatów wyżej wymienionego pisma RGO, tj. od warunków »odpowiadających bodaj w przybliżeniu jej wymogom i dotychczasowym warunkom życia«. Dział jest zmuszony kierować wszystkich przejezdnych do schronisk więcej niż prymitywnych, stale przepełnionych, gdzie mimo największych starań nie można zapewnić uchodźcom nawet najmniej wymagającym jako tako wystarczających warunków bytowania. Dlatego otwarcie domu dla osób z inteligencji jest sprawą palącą"[65]. Z problematycznymi warunkami mieszkaniowymi trudno było się uporać również u albertynów: „W schronisku braci od początku akcji przejezdni mają do dyspozycji jeden barak dla mężczyzn i chłopców powyżej 10 lat. Warunki b. prymitywne, łóżka piętrowe na nich sienniki dostarczone przez braci. W schronisku Sióstr dla kobiet i dzieci Dział natrafiał długo na duże trudności w otrzymaniu odpowiednich pomieszczeń. Sprawa ważyła się długo, przez jakiś czas część

[59] ANK, PolKO, sygn. Kr 55, k. 157.
[60] Ibidem, k. 267.
[61] Ibidem, k. 431.
[62] *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki*…, s. 69.
[63] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 105.
[64] Ibidem, k. 411.
[65] Loc. cit.

dzieci i kobiet tłoczyła się w małej izdebce bez okien. Dopiero 20 października [1943] siostry oddały do dyspozycji przejezdnych dwa pokoje, oddzielone specjalnie w tym celu zniesionym przepierzeniem od ludzi krak. Łóżek jest mało, wiele osób sypia na ziemi, na siennikach"[66]. Bardziej dramatycznie przedstawiała się sytuacja w obozach przejściowych. W obozie przy ulicy Lubicz: „Uchodźcy nie mieli słomy, tylko niektórzy spali na wypożyczonych matach słomianych i na poszwach do sienników, a małe dzieci na materacykach, reszta na podłodze"[67]. Pracownicy opieki, biorąc pod uwagę marne warunki lokalowe i złą atmosferę panującą w placówkach społecznych, starali się umieszczać dzieci w prywatnych mieszkaniach, przeprowadzając wcześniej wywiady u rodzin zastępczych. W listopadzie 1943 roku umieszczono w ten sposób troje najmłodszych ze schroniska u albertynów[68].

Od 22 do 31 lipca 1944 roku przez obóz przy ulicy Lubicz 25 przeszło 449 uchodźców z Wołynia. Pracownicy sekcji byli odpowiedzialni za organizację dożywiania i zapewnienie nadzoru lekarskiego. Wszystkie dzieci przebadano w kierunku jaglicy, w przypadku podejrzenia choroby kierowano uchodźców do szpitala w Witkowicach. W obozach chorzy otrzymywali posiłki dietetyczne[69]. Liczba przejezdnych podopiecznych pozostających pod opieką działu wynosiła w tym miesiącu 1041 osób, a stałych 31[70]. W sprawozdaniach organizacji podkreślono pomoc, jaką uchodźcy wołyńscy otrzymali w tym czasie od krakowian. „Dzięki znajomościom personelu Działu uzyskano współpracę kilku domów sąsiadujących z obozem. Korzystano tam z telefonów, wypożyczono sprzęty, gotowano mleko, diety itp. Wiele osób, dowiedziawszy się o przyjeździe Wołyniaków, przynosiło żywność, mleko dla dzieci, odzież, mydło i papierosy itp. (…) Zainteresowanie społeczeństwa wyraziło się również przez szereg petycji o dostarczenie pracowników do przedsiębiorstw miejscowych"[71]. Główna akcja działu była oparta na darach społeczeństwa i wsparciu RGO. Przykładowo, wpływy z RGO w lipcu 1944 roku wyniosły 4019,46 zł, a finanse otrzymane z darów prywatnych 5881,20 zł[72]. Ofiarność społeczna różnie prezentowała się w poszczególnych miesiącach, np. w marcu 1944 roku „spadła znacznie, tak że ciężar utrzymania i pomocy dla przejezdnych spada na dział"[73].

Niewielu uchodźców pozostawało na dłużej w mieście, ponieważ większość po przejściu kwarantanny w obozie przy ulicy Prądnickiej transportowana była na roboty przymusowe do Rzeszy. RGO dopiero w czerwcu 1944 roku otrzymała od władz zobowiązanie, że Polacy ze wschodnich miejscowości nie będą wywożeni do Rzeszy. Uchodźcy przybywający ze wschodu od tego momentu mieli być lokowani w okolicznych miejscowościach i nie podlegać wysiedleniu na roboty do Niemiec. Postanowienie to nie dotyczyło jednak tych osób, które transportowano po przyjeździe do obozu znajdującego się przy ulicy Prądnickiej 52[74]. Największa liczba uchodźców znalazła się w tym obozie w czerwcu 1944 roku. Jak raportowała Maria Starowieyska, zazwyczaj na Prądnicką trafiało około 220 uchodźców miesięcznie. W maju 1944 roku przebywało w obozie 1016 przesiedleńców[75]. Dział miał tam swoich opiekunów, odpowiedzialnych za opiekę nad przetrzymywanymi uchodźcami. Dostarczano im głównie pożywienie. W obozie zorganizowanym przy ulicy Mikołajskiej 21 (gdzie władze niemieckie zabroniły organizacji dożywiania) niektórzy z uwięzionych otrzymywali specjalne przepustki umożliwiające wyjście z terenu obozu. Mieli wtedy okazję do skorzystania z opieki działu w postaci żywności i zapomogi na drogę[76].

Kolejny etap podjęcia zwiększonej akcji charytatywnej związany był z wybuchem powstania warszawskiego. Wysiedleni z Warszawy przemieszczali się na terenie GG od połowy sierpnia 1944 roku. Pod koniec tego roku w dystrykcie krakowskim przebywało około 100 tysięcy wysiedleńców[77]. Władze niemieckie starały się osiedlać ludność warszawską przeważnie na terenach wiejskich, ale wysiedleńcy trafiali także do większych miast. Po powstaniu od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy warszawian znalazło się w Krakowie. Najliczniejsze transporty, złożone z kilkuset osób, przyjeżdżały w październiku 1944 roku. Przykładowo, w transporcie z 9 października 1944 roku znalazło się 479 osób[78]. Ciężar opieki nad warszawianami spoczywał głównie na PolKO Kraków-Powiat. Wysiedleni nie mogli zatrzymać się w Krakowie na stałe bez zezwolenia władz niemieckich[79]. Warszawianie zatrzymujący się przejściowo w „stolicy" GG rejestrowali się w Dziale Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami PolKO, który w tym czasie urzędował przy Małym Rynku 8. Jedynie osoby, które otrzymały zezwolenie władz policyjnych na stały pobyt w mieście, mogły liczyć na pełną opiekę komitetu[80]. We wrześniu zarejestrowało się ponad 2 tysiące osób, a w październiku 1944 roku 12 762 osób, w tym „1631 przejeżdżających transportami przez Kraków, 7778 zatrzymujących się w Krakowie przejściowo przy rodzinach, 3353 w schroniskach"[81].

[66] Ibidem, k. 101.

[67] Ibidem, k. 93.

[68] Ibidem, k. 113.

[69] Matoga Helena: *W kręgu…*, s. 34; ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 93.

[70] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 87.

[71] Ibidem, k. 99.

[72] Ibidem, k. 87.

[73] Ibidem, k. 119.

[74] Obóz przy ul. Prądnickiej funkcjonował od stycznia 1944 r. Był to obóz przejściowy (*Durchgangslager*) dla ludzi wywożonych na roboty przymusowe do Trzeciej Rzeszy. Polski Komitet Opiekuńczy uruchomił swoją placówkę w obozie w maju 1944 r. Obóz wykorzystywano również do akcji represyjnych wobec uchodźców warszawskich, którzy znaleźli się w Krakowie po upadku powstania warszawskiego. Wrońska Tadeusz: *Obozy przejściowe dla robotników przymusowych w Krakowie w latach 1939–1945*. Warszawa 1981, s. 24–25.

[75] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 139.

[76] Ibidem, k. 127.

[77] Kroll Bogdan: *Rada Główna…*, s. 211; Archiwum Akt Nowych (dalej cyt. AAN), RGO, sygn. /125/1483a; 125/1484; 2001.

[78] ANK, PolKO, sygn. Kr 95, k. 43–57.

[79] ANK, PolKO, sygn. Kr 33, k. 517.

[80] Ibidem, k. 527.

[81] Loc. cit.



Obiad w siedzibie OKP przy ul. Garbarskiej 7a, ok. 1939–1941, autor fotografii nieznany, album Sekcji Charytatywnej Obywatelskiego Komitetu Pomocy; w zbiorach Centralnego Archiwum Pielęgniarstwa Polskiego

W pierwszej kolejności starano się pomagać powstańcom oraz wysiedlanej ludności cywilnej na Dworcu Głównym. Odwołując się do wcześniejszych doświadczeń w niesieniu pomocy dla uchodźców, uruchamiano prowizoryczne schroniska, m.in. przy ulicach Loretańskiej 21, Dietla 73, Warszawskiej 51, Batorego 3. Przy ulicy Grzegórzeckiej 20, w dawnym domu akademickim, urządzono szpital i ambulatoria PCK[82]. W Staniątkach utworzono przytułek dla 200 dzieci z Warszawy, a klasztory krakowskie miały przyjąć ogółem 1408 przesiedleńców[83].

Aktywność pracowników Działu Opieki nad Przesiedlonymi koncentrowała się głównie na organizacji pomocy dworcowej. Właściwie w zachowanych materiałach działu z tego okresu jedynie w przypadku opieki dworcowej zachowała się dość znaczna dokumentacja. Poza tym zachowały się rejestry warszawian oraz akta zawodowych grup samopomocowych. W październiku 1944 roku przez punkt dworcowy przewinęło się 18 tysięcy osób. Wśród nich do schronisk trafiło 754. Najczęściej byli to ludzie starzy, chorzy i dzieci. Oprócz osób przybywających indywidualnie punkt dworcowy zaopatrywał w żywność transporty zbiorowo wysiedlanych mieszkańców stolicy: „Dn. 5 października obdzielono chlebem i kawą i zupą 200 osób przybyłych z transportu skierowanego do Słomnik, a poszukujących w Krakowie swych rodzin. Chleb, a dla dzieci bułki lub chleb z miodem wydano transportowi złożonemu z 3700 osób, który w przejeździe do Kocmyrzowa zatrzymał się tylko 20 minut na Dworcu Głównym. 8 października zaopatrzono w żywność transport rodziny policyjnej 117 osób, oraz trzy transporty dzieci z sierocińców warszawskich – około 300 osób"[84].

W ramach RGO spontanicznie organizowano grupy samopomocowe, złożone z przedstawicieli poszczególnych zawodów. Aktywnie w pracach opiekuńczych udzielali się lekarze, naukowcy, kolejarze. Stowarzyszenia te posiadały zarządy, własne pieczęcie. Funkcjonowały one w ramach działów Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Wielu mieszkańców miasta było zainteresowanych niesieniem pomocy poszczególnym zawodowym grupom ludności „Moja matka nie znająca nikogo z Warszawy, poszła na Krowoderską, gdzie mieścił się punkt uchodźczy. Poszła do punktu dla profesorów uniwersytetu, wychodząc ze słusznego założenia, że tej wysokiej inteligencji trudniej będzie prosić i szukać pomocy, że są to ludzie bardziej życiowo niezaradni.

[82] Chwalba Andrzej: *Dzieje Krakowa. T. 5*…, s. 358.

[83] Kracik Jan: Archidiecezja krakowska. W: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*. Red. Zygmunt Zieliński. Warszawa 1982, s. 180.

[84] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 164.

I znowu w naszym, tym razem małym mieszkaniu na Podgórzu pomieściło się dużo ludzi, znowu z domu powędrowały ostatnie kołdry dla warszawianek, których rozmowę w tramwaju posłyszała: »Mam kupę dzieci, a nie mam ich czym okryć«. Na to moja matka: »To ja Pani dam kołdrę«. Z tymi warszawiankami nawiązały się potem przyjaźnie"[85].

Stosunek krakowian do przyjeżdżających ze stolicy był zróżnicowany. Wielu warszawian wspomina negatywnie pierwsze chwile w mieście: „Przykrym i trudnym do wytłumaczenia był stosunek polskiego Krakowa do zbiegłych tu po powstaniu warszawiaków. Niechęć i sobkostwo widać było na każdym kroku. Zamiast udzielić chociażby skromnej pomocy materialnej, wyrażano oburzenie i udzielano rad na przyszłość. Wydaje się, że ta sprawa nie należy do chlubnych kart krakowskiego społeczeństwa"[86]. Generalnie wraz z napływem uchodźców warszawskich ofiarność krakowian zmniejszała się. W sprawozdaniu z opieki dworcowej można przeczytać: „Znacznie zmalała ofiarność indywidualna społeczeństwa, poszczególne rodziny krakowskie mające na utrzymaniu w wielu wypadkach krewnych czy znajomych z Warszawy nie są w stanie składać takich darów jak w uprzednich miesiącach"[87]. Najbardziej liczyła się w tym czasie pomoc zagraniczna napływająca z wraz darami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Maria Jarosz, sanitariuszka AK, która otrzymała przepustkę na jeden dzień z Brwinowa do Krakowa, zauważyła kontrast między swoim doświadczeniem z powstania a atmosferą panującą w Krakowie: „Dworzec pełen wojska, roiło się od zielonych mundurów. Sklepy, domy wielopiętrowe, zapach ciastek waniliowych. Miałam uczucie, że przyjechałam do innego kraju, że jestem wśród innych ludzi"[88]. Pracownik szpitala warszawskiego, który znalazł schronienie w szpitalu przy ulicy Kopernika 26, zwrócił uwagę na wykorzystywanie trudnej sytuacji materialnej warszawian przez mieszkańców miasta: „Krakowscy handlarze jak wrony oblegali szpital. W korytarzach rozkwitł handel na szeroką skalę. Ludzie sprzedawali bieliznę, materiały, ubrania, obuwie – widać każdy przed opuszczeniem Warszawy zabrał tyle, ile mógł unieść. Miałem worek z zupełnie nową bielizną pościelową. Handlarze szybko się zorientowali, że nie znałem wartości pieniądza i nie umiem się targować, wyłudzili ode mnie wszystko za psi grosz, zapewniając przy tym, że nie mieliby sumienia oszukać człowieka z powstania"[89]. O tym, że relacje pomiędzy miejscową ludnością a wygnańcami z Warszawy nie były najlepsze, pisał Jan Jakubiec, delegat rządu emigracyjnego w Krakowie. Wspominał o warszawskich działaczach konspiracyjnych, którzy nie potrafili zachować zasad konspiracji, domagając się od władz okręgowych kontaktu z delegatem naczelnym, pieniędzy i pracy. Wskazywał na trudności wynikające z faktu wspólnego mieszkania z wysiedlonymi: „Pewna urzędniczka przyjęła na mieszkanie dwie warszawianki. Rano, przed godziną ósmą, bo musiała spieszyć do biura, przyniosła im śniadanie, lecz spotkała się z gniewnym wyrzutem: dlaczego nas pani budzi, my przecież chcemy się wyspać! Kiedy zaś wróciła w porze obiadowej, aby naprędce coś zgotować, zastała pościel rozrzuconą, łóżka nie zaścielone. Oczywista, takim lokatorkom wypowiedziała mieszkanie"[90].

Zarządzeniem Ministra Opieki Społecznej i Zdrowia w Lubinie z 7 grudnia 1944 roku powołano do życia Centralny Komitet Opieki Społecznej. W Krakowie rozporządzenie o likwidacji Polskiego Komitetu Opiekuńczego ukazało się 11 kwietnia 1945 roku, powstał wtedy Miejski Komitet Opieki Społecznej w Krakowie[91]. W pracę tego komitetu zaangażowało się wiele osób pracujących w czasie wojny w PolKO.

Analizując materiały tej dobrowolnej i legalnie działającej w czasie okupacji instytucji, można zbadać zarówno zakres pomocy niesionej dla uchodźców, jak i standardy życia, według których egzystowali na terenie miasta. Działania opiekuńcze RGO i jej lokalnych komitetów zaspokajały tylko niewielką część potrzeb ludności. Kryteria przyznawania pomocy były wyśrubowane. Wielu przesiedleńców przez cały czas korzystało w jakiejś formie ze wsparcia komitetu, i to pomimo posiadania zatrudnienia. Najpełniej udokumentowane są pierwsze lata działalności, kiedy działał OKP, mający relatywnie dużą swobodę w wyborze mechanizmów pomocowych wobec przesiedlanej ludności. W późniejszych latach w wyniku przemian strukturalnych działalność opieki nad przesiedlonymi została zawężona. Funkcjonując w ramach PolKO, pracownicy działu byli pierwszymi, którzy kontaktowali się z przybywającymi do Krakowa uchodźcami. Mieli najlepszy ogląd realnej kondycji przesiedlanych, dlatego ich sprawozdania są niezwykle wartościowe. W niewielu istniejących publikacjach na temat działań opiekuńczych często uwypukla się społeczną ofiarność krakowian, zaangażowanie lokalnych działaczy (wielu pracowało honorowo) w akcję pomocy. Dokumentacja PolKO na pewno prezentuje okupacyjną dobroczynność w sposób bardziej złożony. Śledząc zawartość archiwaliów, najbardziej wyrazistym przykładem codziennego dramatu wojennego są prośby o pomoc, wśród nich liczne ze strony przesiedleńców. W wielu sprawozdaniach pracowników działu do kierownictwa organizacji pojawiają się apele o zwiększenie dotacji na polepszenie standardów mieszkaniowych w schroniskach i domach noclegowych. W relacjach przesiedlonych pojawiają się oskarżenia o niechęć i brak wyrozumiałości ze strony krakowian. Artykuł jest jedynie próbą zaprezentowania okupacyjnej historii przez pryzmat postępowania z falami uchodźców napływającymi do miasta w różnych fazach wojny. Temat zasługuje na dalszą analizę, zwłaszcza w kontekście badań nad historią codzienności w czasie okupacji niemieckiej.

[85] Mikułowski-Pomorski Jerzy: *Kraków*…, s. 125.

[86] *Ibidem*, s. 122.

[87] ANK, PolKO, sygn. Kr 79, k. 169.

[88] Jarosz Magdalena Maria: Exodus – wspomnienia. W: *Exodus Warszawy – ludzie i miasto po powstaniu 1944. Pamiętniki, relacje*. Wstęp i red. Emilia Borecka. T. 1. Warszawa 1992, s. 320–321.

[89] Marek Lew Paweł: Ocalenie skazanych na zagładę. W: *Exodus Warszawy*…, s. 492–493.

[90] Jakubiec Jan: Na drodze stromej i śliskiej. W: *Exodus Warszawy*…, s. 696.

[91] Świątecka Maria: *Róża Łubieńska*…, s. 159.

Bibliografia

Źródła

AAN, RGO, sygn. 125/1483a; 125/1484; 2001

ANK, PolKO, sygn. Kr 33; Kr 55; Kr 78; Kr 79; Kr 94; Kr 95; Kr 133

ANK, Homecka Zofia: „Inwentarz zespołu akt Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków-Miasto 1939–1945 i Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej 1945–1949". Kraków 1962, PolKO, sygn. 533

BN, Rymar Stanisław: „Wojna i okupacja". T. 3, sygn. Rkps 9798

Opracowania

Arendt Hannah: *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. Daniel Grinberg, Mariola Szawiel. Warszawa 2008

Bednarek Monika, Salwiński Jacek: *Pomorska. Przewodnik po miejscu pamięci narodowej i oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa*. Kraków 2003

Bruneteau Bernard: *Wiek ludobójstwa*. Przeł. Beata Spieralska. Przedm. do wyd. pol. Franciszek Piper. Warszawa 2005

Chrzanowski Bogdan: *Wypędzenia z Pomorza*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2004, nr 5, s. 34–48

Chwalba Andrzej: *Dzieje Krakowa. T. 5. Kraków w latach 1939–1945*. Kraków 2002

Domichowski Franciszek: Transport. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 108–118

Exodus Warszawy – ludzie i miasto po powstaniu 1944. Pamiętniki, relacje. Wstęp i red. Emilia Borecka. T. 1. Warszawa 1992

Gawron Edyta: Wojenna tułaczka krakowian. W: Bednarek Monika, Gawron Edyta, Jeżowski Grzegorz, Zbroja Barbara, Zimmerer Katarzyna: *Kraków – czas okupacji*…, s. 266–283

Gumkowski Janusz, Kułakowski Tadeusz: *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1961

Hein Wincenty, Jakubiec Czesława: *Montelupich.* Kraków 1985

Jakubiec Jan: Na drodze stromej i śliskiej. W: *Exodus Warszawy*…, s. 693–697

Jarosz Magdalena Maria: Exodus – wspomnienia. W: *Exodus Warszawy*…, s. 316–332

Jastrzębski Włodzimierz: *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem polskich wcielonych do Rzeszy 1939–1945.* Poznań 1968

Jurgońska Maria: Jeden rozdział życia. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 181–184

Kiełboń Janina: *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944.* Lublin 1995

Kłodziński Stanisław: *Pomoc wysiedlanym przez hitlerowców w świetle relacji sióstr PCK, Stefanii Rzącowej i Marii Osińskiej.* „Przegląd Lekarski" 1966, nr 1, s. 87–89

Kościół krakowski 1939–1945. Red. Łukasz Klimek. Kraków 2014

Kracik Jan: Archidiecezja krakowska. W: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*. Red. Zygmunt Zieliński. Warszawa 1982, s. 167–186

Kraków – czas okupacji 1939–1945. Red. Anna Biedrzycka, Jolanta Trześniowska. Kraków 2010

Kroll Bogdan: *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*. Warszawa 1985

Łuczak Czesław: *„Kraj Warty" 1939–1945. Studium historyczno-gospodarcze okupacji hitlerowskiej*. Poznań 1972

Madajczyk Czesław: Faszyzm i okupacje 1938–1945. *Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*. T. 1. *Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych*. Poznań 1983

Marek Lew Paweł: Ocalenie skazanych na zagładę. W: *Exodus Warszawy*…, s. 480–505

Matoga Helena: *W kręgu opiekuńczego czepka*. Kraków 1999.

Mikułowski-Pomorski Jerzy: *Kraków w naszej pamięci*. Kraków 1991

Paczkowski Lech: Okrutny czas. W: *Wysiedlenie i poniewierka*…, s. 349–371

Panek Bronisław: *Z dziejów zorganizowanej działalności charytatywnej w okupowanym Krakowie*. „Kościół Katolicki na Ziemiach Polski w Czasie II Wojny Światowej. Materiały i Studia" 1973, t. 7, z. 3, s. 226–251

Pankowicz Andrzej: *Polski Czerwony Krzyż w Generalnej Guberni 1939–1945*. Kraków 1985

Ronikier Jerzy: Rada Główna Opiekuńcza w świetle pamiętników Adama Ronikiera. W: *Kraków w czasie II wojny światowej. Materiały sesji naukowej* [*Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*] *z okazji Dni Krakowa w roku 1991*. Red. Maria Podlodowska-Reklewska. Rola Krakowa w Dziejach Narodu, nr 11. Kraków 1992, s. 77–88

Ronikier Adam: *Pamiętniki 1939–1945*. Red. i oprac. tekstu Maria Rydlowa. Kraków 2001

Rutkowska Maria: *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941.* Poznań 2003

Świątecka Maria: *Róża Łubieńska i jej działalność społeczna*. „Nasza Przeszłość" 1979, nr 51, s. 147–177

Wenzel-Homecka Zofia: *Polski Komitet Opiekuńczy Kraków-Miasto i jego akta.* „Archeion. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym" 1964, t. 41, s. 325–345

Wolff-Powęska Anna: *Polityczne treści pojęcia Lebensraum oraz Grossraum*. „Przegląd Zachodni" 1975, nr 1, s. 117–137

Wroński Tadeusz: *Kronika okupowanego Krakowa*. Kraków 1974

Wroński Tadeusz: *Obozy przejściowe dla robotników przymusowych w Krakowie w latach 1939–1945*. Warszawa 1981

Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Red. Grzegorz Hryciuk, Witold Sienkiewicz. Warszawa 2008

Wysiedlenie i poniewierka 1939–1945. Wspomnienia Polaków wysiedlonych przez okupanta hitlerowskiego z ziem polskich „wcielonych" do Rzeszy. Wybór i oprac. Ryszard Dyliński, Marian Flejsierowicz, Stanisław Kubiak. Wstęp Czesław Łuczak. Poznań 1974

Zimmerer Katarzyna: Życie codzienne krakowian w okupowanym mieście. W: Bednarek Monika, Gawron Edyta, Jeżowski Grzegorz, Zbroja Barbara, Zimmerer Katarzyna: *Kraków – czas okupacji*…, s. 184–230

Taking care of displaced persons and refugees by the Polish Welfare Committee Kraków-Miasto – an outline of activities

This article describes the activity of the Polish Welfare Committee Kraków-Miasto in the context of aid that it gave to refugees and displaced persons staying in Kraków during the German occupation. The Committee was a local agency of the Polish Welfare Council – the only charity organisation that functioned legally in Poland during the war. The tasks of this institution included the control of the distribution of foreign aid, the exercise of general social welfare, the acquisition of financial means, carrying-out of money raising campaigns, communication with authorities in occupation in charity matters, and the support of welfare institutions and organisations. Within the framework of local aid organisations, there were departments handling individual aspects of charity activities. The article deals with the welfare work of the Department of Care of Displaced Persons and Refugees – one of the work departments of the Polish Welfare Committee in Kraków. Circumstances of establishment of the organisation and its structural transformations during the war were described. The article shows the work of the institution through the prism of main waves of resettlement flowing to Kraków. Particular attention was paid to mechanisms of aid, the conditions in which displaced persons were deported, reasons of deportations and living standards in shelters and other accommodation facilities for displaced persons. The article brings up also the question of the attitude of Kraków inhabitants to refugees, social devotion, and financial problems of the displaced persons who decided to stay in the "capital" of the General Government.